

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 316

Przeciwko rządowi Papena utworzył się wspólny front krajów związkowych

BERLIN. (tel. wł.). Sytuacja polityczna w Rzeszy jest nadal zupełnie niejasna. Kanclerzowi Papenowi nie udało się porozumieć z radnym z wielkich stronnictw politycznych. Hasło „koncentracji narodowej” pod batką Papena zostało odrzucone przez

partie polityczne, na które liczył i do których apelował kanclerz. Sytuację zaprzężył fakt utworzenia wspólnego frontu krajów związkowych przeciwko Rządowi Rzeszy, ściślej jego projektom zmiany konstytucji i ustroju. Bardzo silną jest również opozycja przeciwko projektom rządowym w Radzie Państwa. Konflikt może wybuchnąć w każdej chwili.

Kancelarz i jego rząd nadrabiają minę i akcentują, że nie mają zamiaru ustąpić ze swoich stanowisk. Jaką drogę wybierze rząd jeszcze niewiadomo. Wiele będzie zależało od tego, jak się zastosuje prezydent Hindenburg do sprawozdania kanclerza Papena o sytuacji politycznej w kraju. W każdym bądź razie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że decydującą osobą będzie minister Reichswery, gen. Schleicher.

Zjazd rolniczy w Warszawie

Dziś na zakończenie „tygodnia rolniczego” odbędzie się w Warszawie zjazd centralny rolników z całej Polski. Organizatorzy obliczają, iż w zebraniach, jakie w ciągu „tygodnia” odbyły się w kraju, wzięło udział około 500.000 osób, przyczem najliczniejsze były zebrania w województwach zachodnich i centralnych. Na zjazd warszawski oczekiwane jest przybycie około 2000 delegatów ze wszystkich stron kraju.

Przed południem obradować będą 4 komisje regionalne, popołudniu o godz. 4-ej rozpocznie się plenarne obrady zjazdu w Tow. Inżynierów na Karowej. Komitet „tygodnia rolniczego” spodziewa się, że na zjazd przybędą przedstawiciele rządu z premierem Prystorem na czele.

W poniedziałek o godz. 11-ej rano delegacja robotników przyjeżdża do Zamku przez p. Prezydenta na specjalnym posłuchaniu. We wtorek, 15 b. m., przewidziana jest konferencja rolników z premierem Prystorem.

Robotnicy rolni oczekują nowej umowy zbiorowej

Na wtorek dn. 15 bm. zwołała na żądanie do Ministerstwa Opieki Społecznej konferencja arbitrażowa przy udziale przedstawicieli związków ziemian i robotników rolnych dla zawarcia nowej umowy zbiorowej w rolnictwie, wygasającej z przyszłym miesiącem. Jak słychać, organizacje ziemiańskie zamierzają wstąpić przeciwko zawarciu umowy zbiorowej, gdyż dają one do uregulowania stosunków służbowych w rolnictwie wyłącznie na podstawie umów indywidualnych. O ile z ziemian nie zmienia stanowiska, dość może do poważnego zatargu.

Tajemniczy lokator więzienia karnego w Warszawie

W więzieniu karnym przy ul. Dzielnej osadzony został niejaki Aleksander Hoch, oskarżony o działalność antypaństwową. Hoch znany jest władzom bezpieczeństwa, jako wybitny działacz komunistyczny, który w swoim czasie powstawać miał nawet w Rosji Sowieckiej stanowisko inspektora armii.

Zachowanie się Hoch'a jest

prawdziwą zagadką, gdyż nasuwa ono wątpliwości co do stanu poczytalności oskarżonego. Dla stwierdzenia, czy nie zachodzi wypadek symulacji Hoch poddany ma być ekspertyzie psychiatrycznej w Tworzech.

Aresztowanie Hoch'a nastąpiło w związku z głośnym procesem jacełki komunistycznej w Rembertowie.

Roboty samorządowe dla zatrudnienia bezrobotnych

W związku z powołaniem do życia w Ministerstwie Opieki Społecznej biura do spraw bezrobocia, min. Hubicki rozesał do wojewodów instrukcję w sprawie nadsyłania programu projektowanych robót samorządowych, sprawozdań z robót dokonanych, oraz sprawozdań z użycia subwencji na cele zatrudnienia bezrobotnych.

Roboty samorządowe mają być prowadzone według programu zatwierdzonego przez Ministerstwo Opieki Społ. Wszelkie kredyty na zatrudnianie bezrobotnych mogą być użyte tylko na koszt robocizny.

Rozbrojenie w sferze projektów

PARYŻ. (tel. wł.). Herriot przedstawił wczoraj francuskiej delegacji na Konferencję Rozbrojeniową tekst projektu rozbrojenia i bezpieczeństwa. Dział projekt ten będzie przedmiotem obrad Rady Ministrów. Ogłoszenie tekstu nastąpi po wyczerpaniu go w Genewie to jest w poniedziałek. Podczas rozpatrywania tego projektu w Genewie będzie obecny premier Herriot i przewodniczący francuskiej delegacji na Konferencję Rozbrojeniową min. Paul Boncour.

W Londynie toczyły się wczoraj również obrady w sprawach rozbrojeniowych. Mianowicie angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon kontrował z niemieckim ambasadorem von Hoeschem oraz czeskim ministrem spraw zagranicznych i głównym referentem komisji ogólnej Konferencji Rozbrojeniowej. Jak wiadomo angielski minister przedstawił nowy plan rozbrojeniowy, który w zasadzie uznaje niemieckie prawo do

zbrojeń, ale ogranicza je praktycznie przez zawarcie specjalnych paktów. Angielski projekt przewiduje zawarcie paktów, które idą znacznie dalej niż pakt Kelloga, gdyż nie tylko wykluczają się wojny, ale również wszelkich sporów terytorjalnych drogą zbrojną.

Tysiące ofiar straszliwych huraganów

Straszliwy huragan, jaki nawiedził wschodnie pobrzeża Ameryki Południowej pociągnął za sobą znacznie więcej ofiar, niż początkowo obliczano. Według ostatnich doniesień na wyspie Kubie huragan pozabawił życia przeszło 2500 osób.

Katastrofalny huragan nawiedził również wyspy angielskie Little, Cayman i Caymanbrac (odległe o 150 mil od Jamajki). Huragan zburzył wszystkie budynki na wyspach. 60 osób utraciło życie.

Katastr. fa dwóch parowców greckich

ATENY (PAT). — Parowiec grecki „Gulandris” który udawał się z ładunkiem 6000 tonn rudy do Niemiec zatonał w pobliżu wyspy Krety. Kapitan wraz z załogą odzyskali uratować się na szalupie okrętowej i wylądować w Sphakia na Krete.

Donoszą, że jednocześnie drugi parowiec grecki „Mesatiri” o wyporności 6500 tonn z powodu gęstej mgły osiadł na mieliźnie w pobliżu Gallipoli w drodze z Pireusu do Sowiełtów.

Pierwszy światowy mistrz... jo-jo

Nowa zabawa, jo-jo, która ogarnęła cały świat cywilizowany, jak nieżyła epidemia, posiada wśród namiętnych zwolenników mistrzów. Największym rozgłosom cieszy się obecnie 12-letni chłopiec, Morris Mas kulin z Nowego Jorku. Tytuł mistrza zdobył na stadionie w Montreale w Kanadzie, gdzie wystąpił przed 4000 widzów.

Po uzyskaniu tytułu mistrza, 12-letni chłopiec otrzymał szereg propozycji i występował na scenie, objeżdżając Stany Zjednoczone. Kilka dni temu młody mistrz jo-jo przybył do Europy i ma odwiedzić szereg wielkich miast starego kontynentu.

„Mistrz” istotnie wykonywał niezwykle sztuki krążkiem. Porusza nim w taki sposób, obraca nim nad głową, stosuje ruchy zabawy do gastykulacji i mimiki. Jest tak zręczny, że potrafi krążkiem strącić papierosa, nie wytrącając go z ręki i t. p.

„Mistrz” zarobił już sporo pieniędzy ku wielkiemu zadowoleniu swego ojca.

Wybuch strajku powszechnego w Genewie

GENEWA (ATE). — Wczoraj rozpoczął się strajk powszechny. Decyzja zapadła wczoraj. Z 240 przedstawicieli związków zawodowych 87 wypowiedziało się za, a 58 przeciwko strajkowi. Pozostali delegaci powstrzymali się od głosowania. Jednakże związ-

ki chrześcijańskie postanowiły nie brać udziału w strajku, jak również tramwajarze. Elektrownie i gazownie działają.

Rząd zmobilizował cały garnizon i obsadził dworzec kolejowy i pocztę. Do Genewy przybył pułk kantonu Waux, który miał

zdemobilizować w dniu dzisiejszym. Władze przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności celem utrzymania porządku.

Związki zawodowe w Lozannie postanowiły po burzliwych debatach nie przyłączyć się do strajku w Genewie.

Burzliwe demonstracje w Irlandji przeciwko Anglii

LONDYN (ATE). — Z Dublina donoszą, że zmobilizowana została straż obywatelska oraz policja i żandarmerja, ponieważ manifestacje antyangielskie z okazji obchodu rocznicy zwycięstwa broni przybierały coraz groźniejszy charakter. Ulicami miasta przeciągają umu-

rowane oddziały armii republikańskiej, które wnoszą okrzyki: „Chcemy zrobić De Valera królem Irlandji! Żadamy bojkotu towarów angielskich!”

Przechoźni, którzy mieli w kłapach maki czerwone, byli napastowani. Pewien dziennikarz angielski został tak potur-

bowany, że musiał być przewieziony do szpitala.

Pomiędzy republikanami a policją toczy się zaciekła walka. Jedna osoba została zabita a wiele odniosło rany. Tłum usiłował uwolnić aresztowanych przywódców manifestacji. Po rzadku przywrócił policja.

Wielka afra szpiegowska we Francji

Zamieszanych w nią jest wiele dziewcząt włoskich

PARYŻ (PAT). — Na granicy francusko-włoskiej wykryto afra szpiegowską. Śledztwo, prowadzone przez policję z Mentony i Paryża, zatacza coraz szersze kręgi. Wykryta została wielka organizacja, ułatwiająca dezercję i uprawiająca szpiegostwo od szeregu lat.

Jeden z rowodryń organizacji, zaarrestowany wczoraj, Włoch Gabutti, jest urzędnikiem wielkiego domu eksportowego w Mentonie. Gabutti potra-

fił dostać się do różnych sfer towarzyskich i pozostawał w bliższych stosunkach z oficerami pogranicznych garnizonów i forte.

Wysłki szpiegów kierowane były przede wszystkim ku pracom: dokonywanym w okolicach fortyfikacji. Policja prowadziła energiczne dochodzenia. W sprawie zamieszanych jest wiele dziewcząt włoskich.

Wysłki szpiegów kierowane były przede wszystkim ku pracom: dokonywanym w okolicach fortyfikacji. Policja prowadziła energiczne dochodzenia. W sprawie zamieszanych jest wiele dziewcząt włoskich.

Groźny pożar fabryki w Łodzi

Dwaj robotnicy zostali ciężko poparzeni

ŁÓDŹ (PAT). — Wczoraj późnym wieczorem, w szarpani przy ul. Sienkiewicza wybuchł groźny pożar. Robotnicy, którzy jeszcze pracowali, rzucili się na widok wydobywających się płomieni w popłochu do uliczki. Ogień wobec nagromie-

żonego łatwopalnego materiału począł przybierać groźne rozmiary. Wozowano kilka oddziałów straży ogniowej. Pastwa płomieni padły maszyny, więk sza ilość surowców oraz uszkodzony został gmach fabryczny. Według przewidywań ob-

liczeń straty wynoszą przeszło 30.000 złotych.

W czasie akcji ratunkowej poparzeni zostali dwaj robotnicy, których w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Wielka ankieta naszego pisma

Jak zwalczyć bezrobocie?

Postanka E. Waśniewska mówi o kobietach bez pracy

W szeregu wywiadów, do naszej ankiety n. t. „Jak zwalczyć bezrobocie?” — zebraliśmy jak najszersze opinie o bezrobotnym pracowniku umysłowym, bezrobotnym pracowniku fizycznym — mężczyźnie. Jak jednak wygląda sprawa bezrobocia wśród pracownic, robotnic — kobiet?

Odpowiedzi na to pytanie udziela nam pani postanka Eugenia Waśniewska.

— Sprawa bezrobocia wśród kobiet nie jest tak dokładnie zbadana, jak bezrobocie mężczyzn. Jeszcze dziś na ten temat mamy zupełnie różne, przeciwne sobie opinie o przyczynach, skutkach, a nawet samej istocie bezrobocia wśród kobiet.

W piśmie, wydawanym przez Międzynarodowe Biuro Pracy, znajdujemy artykuł, dowodzący, że kryzys gospodarczy i racjonalizacja warsztatów pracy wpłynęła raczej dodatnio na stan zatrudnienia kobiet. Jako siły prze ważnie niewykwalifikowane, a przez to tańsze, kobiety wypiera ją mężczyźni z pracy, zajmując ich miejsca. Opinia natomiast p. Krahelskiej jest wręcz przeciwna. Twierdzi ona, że klęskę bezrobocia bardziej dotknęła kobiety niż mężczyźni.

— A jak przedstawia się sytuacja w chwili obecnej?

— Cyfry, posiadane przez nas o bezrobociu kobiet w Polsce, wskazują, że w stosunku do lat ubiegłych sytuacja kobiet ostatnio uległa znacznemu pogorszeniu.

Weźmy dla przykładu bezrobótne pracownice umysłowe. W styczniu 1930 r. kobiety stanowiły 21 proc. ogółu bezrobotnych, w styczniu 1931 r. — 22 proc., w styczniu 1932 r. — 24 proc., a w maju 1932 r. — 25 proc. Dziś procent ten jest jeszcze wyższy.

— Dlaczego bezrobocie wśród kobiet rośnie szybciej, niż bezrobocie wśród mężczyzn?

— Bezpośrednią przyczyną tego stanu rzeczy jest wprowadzenie w życie pojęcia, tak zwanego „żywiciela”, którym dla rodziny ma być przede wszystkim mężczyzna. Wiemy jak skromnym jest dziś budżet rodziny pracowniczej. Niejednokrotnie zarobek męża, ojca nie wystarczy na wyżywienie nawet jednej osoby. Do pomocy staje żona, matka i... pierwsza redukcja — ją? spotyka, pierwsza musi ustąpić z zajmowanego stanowiska, mimo swych zdolności, mimo, że jest niejednokrotnie najbardziej pożyteczną, potrzebną siłą przy swym warsztacie pracy. Ten absurdalny zwyczaj nie powinien być żadną mierzą tożsamości. Kobieta musi mieć prawo do samej siebie, do pracy i utrzymania swej rodziny, co i mężczyzna.

Nienochwalam wprowadzić tego owczego pędu, który pcha wszystkie kobiety z mniejszym i większym wykształceniem do biur i urzędów, lecz równouprawnienie kobiet pracownic musi być rzeczywiste, a nie „na papierku”.

— Jakich więc nowych dróg powinna szukać kobieta dla swej pracy? — pytamy.

— Niesłusznie, moim zdaniem, — mówi p. pos. Waśniewska — pomijana jest przez kobiety w Polsce dziedzina handlu.

We Francji kobieta, nie mając żadnych praw politycznych, a znacznie ograniczone — osobiste, potrafiła jednak dojść do doskonałych rezultatów właśnie na polu handlu. Zdobyla sobie w ten

sposób samodzielny warsztat pracy, nie jest zależna od takiego czy innego ustosunkowania się do pojęcia „żywiciela”, a pewna inicjatywa, dobre wychowanie, trochę sprytu zastąpią niejednokrotnie specjalne naukowe przygotowanie do sztuki handlu.

Dalej nie należy również pominąć pracy chałupniczej, która do skonała odpowiada warunkom życia kobiety.

Wierzę, że na tem polu mogłyby kobiety zrobić bardzo wiele, a nawet zdobyć dla kraju nowe korzystne rynki zbytu. Niech się tylko trochę warunki ekonomiczne poprawią, a mogłybyśmy znaleźć drogę i na rynki Ameryki, a zwłaszcza do Polonii amerykańskiej.

W dalszym ciągu naszej roz-

mowy zapytujemy o sprawy, poruszone już w naszej ankiecie: „o tworzeniu armii pracy” i osadnictwie bezrobotnych na roli.

P. pos. Waśniewska mówi:

— Armii pracy kobiet nie trzeba tworzyć, taka armia jest oddawna i oddawna pracuje. Dziś kobiety, pracownice umysłowe, stanowią 25 — 30 proc., a robotnice 33 proc. ogółu zatrudnionych. Czy nie potrzebna armia? — mówi z uśmiechem p. postanka.

Co się zaś dotyczy projektów osadnictwa na roli, to uważam je za zupełnie nieżyłowe. Element pracowniczy miast nie jest przygotowany do pracy na roli, nie zna jej i takie sztuczne przelancowanie nie da się przeprowadzić, ani też nie przyniesie żadnych korzystnych rezultatów.

Urzędnik pod zarzutem

wymuszenia łapówki

Przed sądem stał wczoraj wyższy urzędnik skarbowy Ksawery Różański, oskarżony o przyjęcie wymuszonej łapówki w kwocie 1500 zł. od dyrektora fabryki eteru.

Różański, urzędnik państwowy 6-go stopnia, zajmując różne stanowiska, ostatnio delegowany został jako kontroler do fabryki eteru, która zużywała nadmierne ilości spirytusu.

Dyrektor tej fabryki p. Jaxa-Bykowski, zwrócił się do Izby Skarbowej z oskarżeniem, iż p. Różański, stwierdziwszy brak 600 litrów spirytusu, zażądał łapówki. Dla udowodnienia prawdziwości zarzutu umówiono się, że p. Bykowski wręczy Różańskiemu banknoty, których numery zostały zapisane w Izbie Skarbowej.

Spotkanie umówiono w cukierni Szwajcarskiej. Przy wyjściu wywiadowcy zatrzymali Róż-

zańskiego, zegnającego się z Bykowskim i w kieszeni palta urzędnika znaleźli kopertę, zawierającą 15 stułotówek. Różańskiego aresztowano. Odpowiada on przed sądem z więzienia. Nie przyznał się on do winy, twierdząc, że spotkanie w cukierni miało inny cel, bowiem p. Bykowski miał mu przedstawić stan zepsutych maszyn w fabryce i wetknął mu do kieszeni zapieczoną kopertę, w której nie wie, co się znajduje.

Gdy wywiadowcy pytali go, czy posiada pieniądze, zaprzeczył, a gdy została koperta otworzona, krzyknął do Bykowskiego:

— Co pan mi podrzucił?

— Przecież pan wie, co tam było!

Oskarżonego, który jest mężem głośnej śpiewaczki operowej i sam miał zostać śpiewakiem, broń adwokat Goldstein.

Sąd nie znajdzie rozgrzeszenia dla zabójcy Igi Korczyńskiej

W procesie Zacharjusza Drożyńskiego od rana przemawiał prokurator Godecki. Oskarżyciel pięknie przemówienie swe rozpoczął od powołania się na dzieło uczonego kryminologa.

Nie ma tygodnia, ani dnia, żeby jakiś osobnik pod wpływem zmysłowości nie popełnił potwornej zbrodni, rozgłaszanej niezwłocznie przez gazety i zawsze znajdując się adwokata, który przedstawi zabójcę, jako bohatera triumfującego miłości, jako niewinną ofiarę ślepej namiętności, zapominając o prawdziwej ofierze. Dlaczego nie zrobić tego samego, jeżeli mu się da? darmo reklama i efektowny proces zakończony w dodatku łagodnym wyrokiem. Sąd musi zerwać z łagodnym traktowaniem zabójcy. Kary muszą być surowe, bo miłosierdzie jest zbrodnicze, jeżeli przebacza zbrodniarzom.

Sąd Okręgowy okazał za wielką łatwowierność w stosunku do Drożyńskiego. To nie miłość i zazdrość pchnęły go do zbrodni, a szal erotyczny, Drożyński prześladował Korczyńską. Podczas ostatniego spotkania przywitała go z przerażeniem, przeczuwając instynktownie, że grozi jej wielkie niebezpieczeństwo. Chciała się wyrwać z rąk Drożyńskiego, który gonił swą ofiarę, wyprzedził ją o trzy kroki, wymierzył i uderzył rewolwerem i strzelił.

Samobójczy strzał Drożyńskiego do siebie, to perfidna symulacja.

Do zbrodni popchnęło Drożyńskiego niezaspokojone pożądanie zmysłowe!

Powodowany namiętnością, po tygodniu rozstania chciał z całą siłą i furją odzyskać względy swojej kochanki.

Prokurator domagał się surowego ukarania Drożyńskiego za zbrodnię zabójstwa z premedytacją.

Powód cywilny, adwokat Drobniewski, przypomniał uwiedzenie Drożyńskiego: „Nie zabija się osoby, którą się kocha”.

Oskarżony zabił ją, Korczyńską, a nie siebie. Zabójstwo było pomyślane na zimno, bo Drożyński tysiące razy groził Korczyńskiej śmiercią. Wprawdzie mówił, że żartował. Czy i wtedy, gdy ścinał jej piersi i kłosał z palca, gdy zabrał 40 zł. przeznaczone na krawcowe,

gdy podrabiał sobie papiery wojskowe? Drożyński to reklamiarz - afekciarz, który ma za sobą takie kawały, jak ucieczka bez butów z balu i dwa pojedynki. Obrońca mówi, że Korczyńska znieważała go ciężko śmie-

chem ironicznym, a jak w takim razie ocenić bicie Korczyńskiej przez Drożyńskiego i groźbę wyrobienia jej czarnej kłazy?

Sumienie społeczne, które zna wielką cenę życia, karze

większą miarą zabójcę. Im mniejsza on wartość moralną przedstawia, a ponieważ Drożyński nie znalazł w sobie cienia skruchy i żalu, to Sąd nie znajdzie dla niego rozgrzeszenia.

Sprawa mordu na torze kolejowym została zakończona

Wczoraj zeznawali ostatni świadkowie w procesie Bolesława Michlewicza, oskarżonego o podżucenie żony na torze kolejowym pod pociąg, który przejechał ją na śmierć.

Zbadano cały szereg osób z Zielonki, które składały naogloneprzychylnie zeznania dla oskarżonego.

P. Czechowska widziała go nad ranem, biegającego po ogrodzie i wołającego: „O, Jezu co ja zrobiłem!” Michlewicz użalał się kiedyś do świadka, że żona jego ma kochanka w osobie Oscey, który nocował u Michlewiczów w czasie nieobecności męża.

Kłótnie i wymyślanie w mieszkaniu Michlewiczów słyszała krytycznego wieciora p. Jacezykowa. Michlewicz wypędził żonę, a ona z płaczem mówiła: — Chociaż mój mąż zabił nie pojęł stąd. — Ona słyszała spazmatyczny płacz Michlewiczowej nad ranem.

Pani Lipkova ze swego okna

działał scenę, jak oskarżony gonił żonę po ulicy. Ta krzychała:

— Pan Bóg tobie tego nigdy nie daruje!

Pan Szatkowski, zakładając antenę, racjonując na swoim domu w Zielonce, widział Michlewicza idącego w towarzystwie dwóch mężczyzn. Było to już po znalezieniu ciała Michlewiczowej na torze kol. Jeden z mężczyzn mówił do Michlewicza:

— Wszystko jedno, jak było, ale jeśli komisja uzna, że jesteś winien, to będzie zle z tobą.

W Zielonce wytworzyła się nieprzychylna opinia dla Michlewicza. Większość mieszkańców twierdziła, że to on zabił żonę i chciał nawet dokonać na nim samosądu. Najwięcej w Zielonce mówiono o współudziale w zbrodni Michlewicza jego przyjaciela Zeglińskiego, handlarza. Zanytany przez sędziego oskarżony, czy prawdą jest,

że poprzedniego dnia pił z Zeglińskim wódkę, zaprzeczył temu stanowczo.

Co znać te słowa: Co ja o-bie narobiłem? — pyta sędzia.

— Ja tego wcale nie mówię. Płakałem po powrocie z toru kolejowego, gdzie leżała zwłoka żony i być może wołałem: „Co ona narobiła”.

— A o której to było godzinie?

— Ja nie pamiętam. Na widok zabitej żony straciłem zupełnie przytomność i pamięć.

Po zbadaniu Zeglińskiego, który wypierał się, aby w udziału w zbrodni, zaczął przemawiać oskarżyciel.

Prokurator twierdził, że zabójstwo było zgóry uplanowane, a rzekomy kochanek został podstawiony dla upozorowania zdrady małżeńskie.

Prokurator domagał się bardzo surowego wymiaru kary.

Niezwykły proces o nazwisko dwóch pań Kozickich, literatek, żon Franciszków

W Sądzie Okręgowym rozpoczął się wczoraj niezwykle ciekawy proces p. Marii Misson-Kozickiej, oskarżonej przez p. Marię Dunin-Kozicką o podszywanie się pod jej nazwisko.

Obie panie Kozickie są literatkami, mają mężów Franciszków i córki Anny, a ponadto obie napisały bliźniaczo zatytułowane książki o stosunkach w Sowietach.

P. Dunin-Kozicka napisała książkę „Burza od wschodu” a p. Misson-Kozicka cykl książek zatytułowanych „Burza wschodni”.

Historia życia p. Misson-Kozickiej jest dużo ciekawsza od życia oskarżycielki. Oskarżona podczas pobytu w Rosji była sekretarką Stalina i Kalinina, naczelnym lekarzem G. P. U. i brała udział we wszelkich poważniejszych posiedzeniach GPU. W 1921 r. wyszła za mąż za Polaka, który naraził

się bolszewikom i skazany został na karę śmierci. Wówczas żona przez wpływy swe i stosunki z dygnitarzami bolszewickimi wyjednała zamiar kary śmierci na 10 lat więzienia.

Wkrótce potem sama popadła w nielaskę i dostała się do więzienia. Oboje małżonkowie Koziczcy zostali wymienieni w Polsce za komunistów. Po przyjeździe do kraju p. Misson-Kozicka zajęła się publicystyką i zaczęła pisać

artykuły o Sowietach. Ponieważ zabiegała o subwencje u różnych osób, stała się to źródłem nieporozumień między nią, a p. Marią Dunin-Kozicką, mającą pretensję do własności nazwiska Kozickich.

Oskarżona z tak bogatą przeszłością nie poczuwa się do winy i twierdzi, że zupełnie nie słyszała o istnieniu konkurentki o ten nazwisko.

Sąd skazał 4 piekarzy-terorystów a 7 uniewinnił

W Sądzie Okręgowym zapadł wczoraj wyrok w procesie o terror piekarzy komunistycznych, którzy zabili piekarza Abrahama Najermana.

Z pośród 11-tu oskarżonych,

Sąd 7-miu uniewinnił, a skazał zabójcę Symchę Luksenberga na 10 lat więzienia, Adama Krasnego na 4 lata, Chaima Brzostka, Sruła Fagota po pół roku więzienia.

Z OTCHŁANI NĘDZY I BEZROBOCIA

OTRZYMALI PRACĘ:

P. Aleksander Kemmer może się zgłosić do p. Siedleckiego, Wojska 47 m. 22.

P. Henryka Kumicka i p. Feliksa Albersa oraz p. Władysława Podgórska w celu otrzymania pracy, mogą się zgłosić do zawiadowcy stacji na dworcu Gdańskim, p. Celkowskiego, między 10 rano a 3 po poł.

POMOCNICA DOMOWA

Pomocnica domowa przyjeżdża z prowincji, posiadająca świadectwa 4-letniej pracy — gorąco prosi o zajęcie, Feliksa A. 711

EKSPEDJENTKA

20-letnia ekspedjentka, zmuszona pomagać rodzinie, składającej się z 5-cu osób, gorąco prosi o pracę, Kazimierz G. 712

EKSPEDJENTKA

18-letnia — najstarsza z dzieci bezrobotnego chorego na płucach biega o zajęcie. Nadaje się za ekspedjentkę, Eugenja L. 713

STOLARZ

Stolarz budowlany — dający robotnik w ostatecznej przyjeżdża z blizną o pracę. Przyjmie dorywczo roboty, reperacje Jan P. 714

WYKWAŁIFIKOWANA

PIELĘGNIARKA, MASAŻYSTKA.

27-letnia wdowa, po śmierci męża znała się bez środków do życia, posiadała ekonomiczną, posiada dyplom akuszerki oraz szpitalną praktykę. Bez środków do życia, pragnie obecnie powrócić do pracy zawodowej. Ma za sobą 5 lat fachowego pielęgniarstwa — doskonale robi masaż, służy ciepło, stosuje strzyżki. Biega o zajęcie, Stefania D. 715

HAFI, POMOC W DOMU

Młoda, bez środków do życia, postępująca znajomość szycia i pięknej haftu, prosi o pracę za dach nad głowę i utrzymanie, obiecując służyć jedynemu i ostatniemu w gospodarstwie, Maria S. 716

PODRĘCZNA

EKSPEDJENTKA LUB

Młoda uczciwa i zdolna biega o pracę za najniższe wynagrodzenie. Mogłaby objąć posadę ekspedjentki w sklepie, lub zostać podręczną u krawcowej, Wanda M. 717

MECHANIK PRECYZYJNY

21-letni mający na utrzymaniu stałych rodziców, posiadający ukończoną praktykę, jako mechanik precyzyjny w wytwórni termometrów, biega o jakikolwiek zajęcie, Sylwia S. 718

RĘCZNY SKŁADACZ

27-letni posiadający 8-miesięczne wykształcenie, zredukowany urzędnik, biega o jakikolwiek pracę, byłby zarobkiem na chleb i dach nad głowę, Stefan S. 719

OPUSZCZONA MATKA

Opuszczona matka, nie mając za co wyżyć swojego małego, biega o pracę i pomoc. Może się zająć pracą w fabryce, lub przygarnąć nieświeżego z dzieckiem, za co obiecuje pracować w miarę sił, Stanisława S. 720

PRZYGARNIJCIE SIĘ SIĘ

12-letnia starota, będąca ciężarem bezrobotnej, chorej matki gorąco prosi o przygarnięcie jej. Mogłaby służyć pomocą domową, pracować jako podręczna u krawcowej, robić wszystkie drobne usługi, Stanisława O. 721

DACH NAD GŁOWĘ ZA PRACĘ

Dzielną pomocnicą domową biega o pracę za kuchnię, w której wogóle nie mieszkać wraz z matką. Matce starość przeszła, ma pracę i jest cały dzień poza domem. Irena G. obiecuje za mieszkanie spełniać gorliwie wszystkie usługi. 722

UWAGA

Korzystający z działu „Z otchłani nędzy i bezrobocia” naszego pisma winni dla umożliwienia nam wywiadu, podpisywać swe oferty pełnym imieniem i nazwiskiem z wyszczególnieniem dokładnego adresu. Zgłoszenia nie podpisane nie będą uwzględniane. Pożądane wskazanie osób, któreby mogły udzielić wiadomości o zgłaszających się o pracę.



Zdradliwe powietrze

W przeciętnej parcie roku zdrowie człowieka: ciepła zmiana pogody, nagłe i nieprzewidywalne, wywołują przebiegi, prowadzące niejednokrotnie do niebezpiecznych chorób, którym niewielu ludzi potrafi się oprzeć. Aby się uchronić przed zębami skutkami niepoгоды i słaby nie wystarczą tylko ciepłe okrycia, należy przedsięwziąć wzmocnienie wewnętrznej odporności organizmu. Odkrywane są przy pomocy środków, szybko przechodzących w krew uodporniającego, czynią go mniej wrażliwym na zanieczyszczenia i jego przysiężne następstwa.

OVOMALTINE

jest to jedyne skoncentrowane odżywko i doskonałym smaku, zawierające wszystkie niezbędne wartościowe składniki: słodki, jędrny, lekko, sportowane specjalnym sposobem przy niskiej temperaturze, posiada ciał bogactwo witamin, dostarcza i czyni. Płyn jest doskonałym składnikiem Ovomaltine, które wzmocnienie organizmu, zapobiegają go w zapał i energię.

Filizanko OVOMALTINE — to filizanko zdrowia!

OVOMALTINE nabyć można we wszystkich aptekach i składach opieczętnych (diapierach).

Polish: leżący w ręku kapturka

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA
Dr. A. WANDER, Sp. Akc.
WARSZAWA

CENT. puska 125 gr. 21 2 50
„ 250 gr. 21 4 30
„ 500 gr. 21 7 10

Jedna z przyczyn szerzenia się chorób

W szkołach, uniwersytetach, muzeach i t. p. instytucjach pokazują nam najróżniejsze pasorczy i bakterie zawarte w różnych produktach spożywczych, a obok tego pokazują, jak wyglądają po spożyciu nieświeżych produktów poszczególne organy wewnętrzne. Uczą nas również o tym, jakie choroby wywołują one, jak je zniszczyć, jak je wyeliminować.

Kiedym się zetknął z kwestią palenia papierosów nielegalnego wyrobu, rozpostartych przez podziemie domokrążców do bar i domów prywatnych, mówili mi: „są to tylko papierosy, nie szkodzi”. Wtedy przyszedł mi do głowy pomysł, że przeczłoby pokazać, jak wyglądałyby te same organy po spożyciu nieświeżych produktów. Wtedy przyszedł mi do głowy pomysł, że przeczłoby pokazać, jak wyglądałyby te same organy po spożyciu nieświeżych produktów.

Walka z epidemią, lustracja piekarni, sklepów spożywczych i t. p., jak widać, jest częścią naszego życia. Następnym etapem jest zapobieganie nielegalnemu wyrobowi papierosów, który ze straszliwych warunków higienicznych przechodzi do ust palacza. Trudno jest nie mieć doświadczenia danego nielegalnego wyrobu. Ale wystarczy odrobina fantazji i niewiele fantazji, by zrozumieć, że papier z taniością przynosi z siebie choroby, a jeśli nie o to, to o zdrowie palacza. Bezpośrednio brzośnych do ust — są one więc groźne dla palacza. Sądymy, że pouczenie o tej zapoznać się z faktem, że w tym momencie nie możemy obywateli, aniżeli o trzeźwienie przed sprowadzeniem nieświeżych owoców, czy niebezpieczeństwa. Długo to niewatpliwie ten efekt, że palacz niechce niebezpieczeństwa, że palacz niechce niebezpieczeństwa, że palacz niechce niebezpieczeństwa.

NA RATY Ubiory damskie i męskie, oraz futra gotowe, na zamówienie — poleca „SOLIDAR” Plac Trzech Krzyży 8 m. 16 w podwórku, parter. Ceny znacznie niższe, spłaty według możliwości klienta.

Reumatycy

iciępiący na bóle nerwowe

powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Fogal. Fogal usmierza bóle, nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonacie się sami, lecz zadacie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Fogal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wesoły Kacik

KOLORY



Cyrk. Na arenę wybiega grupa Chińczyków, akrobatów i żonglerów.

Publiczność na galerii przygła da się im z zainteresowaniem.

— Jakże te Chińczyki żółte!

— kręci z podziwem głową, młody dzień w cyklistówce, — jakby ich, choć jajecznicom wymazał!

— To nie z jajecznic, frajerska lapa! — uśmiecha się pogardliwie towarzyszy.

— A z czego?

— Z choroby. Pamiętasz, jak Florek na żółtaczkę chorował?

Taki był, jak cytryna.

— Hm... Gadanie! To każdy jeden Chińczyk jest chory?

— Co się dziwisz, ołtarzu? Zebys tak jak oni samem ryżem i podobno robakami żył, tobyś nie tylko sam był żółty, ale twoja bielizna też.

— A są przecież czarne ludzie! To oni też z choroby?

— Uważasz, czarny kolor, to już insza rzecz. Na ten przykład ktoś przy węglu pracuje, albo ko miniarz....

— Ja nie o takich. Murzyna weź, choćby tego, co był na walcach w cyrku. Przy węglu nie robił, a czarny jak smoła. Dlaczego?

— Sam, koniu, nie rozumiesz dlaczego czarny? Ojca ma murzyna, matkę murzynkę, to jaki ma być? Zielony?

— A w Ameryce podobnie? Indianie zupełnie są czerwone.

— Z czerwonym kolorem, to insza sprawa. Weź Zoskie Migdał, albo Mańkie Pomidor. One na pysku czerwone, jak tłuczona cegła. A jak się umyją — bielutkie. Czerwony kolor specjalnie robiony, żeby zdrowo wyglądać.

— To Indianie się malują na czerwono? Poco?

— Przecież mówię! Żeby zdrowo wyglądać. Bo oni, uważasz z sąsiadami się zawsze bijom. A nie mają ani amiat, ani gazów trujonych. Więc żeby na wroga stracha napuścić malują się na czerwono... Przyjdzie wrogi wojsko, spojrzom i se pomyślom: O, psiekrwie! Zdrowo wygląda, czerwony na pysku. Lepiej z nim nie zaczynać... I w nogi.

— Hm... Przemyślny naród! A powiedz, Wacek, ożeniłbyś się z Chinkom, albo z murzynkom?

— O jej, wielkie coś! Mąkom jom przysypać, to tak będzie wyglądać, jakby w Warszawie rozdano.

RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. W przerwie „Prawo do dziecka kobiety pracującej” — dr. Z. Carliska. 14.25 Muzyka. 14.40 „Co słychać, o czym wiedzieć trzeba”. 15.00 D. c. muzyki. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Płyty gramofonowe. 16.45 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”. 17.00 Koncert kameralny. 18.00 Muzyka lekka. 19.25 Stuchowisko p. t. „Czworo” Awerchenki i „Bezbronna i tusta” Czechowa. 20.00 Koncert popularny. W przerwie wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka taneczna.

Wszyscy wygrywają

w największej w Polsce kolekturze

J. WOLANOW

Warszawa, Marszałkowska 154 róg Królewskiej

Warszawa, Bielańska 3

Warszawa, Nalewki 42

Warszawa, Targowa 40

Łódź, Piotrkowska 11

Łódź, Piotrkowska 72

Konto P. K. O. 18314

Kup tam los!

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

Łącznie le już w czw. ręk

NASZE LOSY WYGRYWAJĄ



NAJZŁĘŻLIWSZA KOLEKTURA W POLSCE A. WOLAŃSKA

Centrala: Nowy Świat 19. Oddziały: Marszałkowska 129. N. Świat 53. Chłodna 20. Praga-Wileńska 11. Polecamy Losy i klasy 25 Lot. Państw., której ciągnięcie odbędzie się już Plac Trzech Krzyży 8 m. 16 w podwórku, parter. Ceny znacznie niższe, wrotą pocztą. Konto P. K. O. 7192.

Napoleon Sgdek

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych, balowych, sortie. Elektoralna 28.

DZIECKO GRZECHE

Tragiczne przeżycia Kobiety, która zgrzeszyła

Gorczak wypyttywał Lusie:

— I jakoby wróciłaś przemoczona, zabłocona... Nic łatwiejszego, jak się zaziębła, dostać zapalenia płuc... A myśmy sobie myśleli, że Lusienka sobie najspokojniej śpi w łóżeczku, gdzie ją pocałowaliśmy oboje na dobranoc...

— Wiem, że źle zrobiłam, wychodząc...

— I nigdy już tego nie zrobisz, spodziewam się?

— Nigdy, nigdy... Przysięgam!

Gorczak pocałował ją raz jeszcze. Po chwili zaś zapytał ponownie i tym razem już poważniej:

— A teraz powiedz nam, Lusienko, coś ty tam robiła... Ale szczerze...

Powtórzyła tylko to, co powiedziała matce. Ważny był jedynie szczegół, że wyszła z domu mniej więcej o tej samej porze co Wilewski.

— Ale to chyba tylko zbieg okoliczności?

Trzymając w ramionach Lusie, czuł, że dziewczyna drży na całym ciele. Czy to tylko trwoga przed nagłą? Ale przecież była strofowana nieraz i nawet bardzo surowo, a nie przejmowała się tem nigdy. Nawet Gorczakowie martwili się trochę z tego powodu. Ileż dawno jej burę, tyleż zagniewała gniew pocałunkami, rozkładając oboje, to też zawsze ich jakoś umiała udobruchać... Jeszcze czasem Gorczak sam prosił Lusie o przebaczenie, tak go umiała zawsze uspokoić.

— Ale dziś — nie podobnego!

Była tak przerażona, że musiała chyba przeżyć bardzo wielki wstrząs. Nie łasiła się, nie pieściła, jak zwykle. Gorczak był tem wstrząśnięty do głębi...

I tem bardziej zapragnął wiedzieć wszystko...

Usiłował ją uspokoić:

— Wiedz, dziecińko, że możesz być z nami zupełnie szczerą, bo przecież z naszej strony z pewnością nic ci nie grozi. Nie będziemy cię karać za nic. Ale musisz nam zupełnie szczerze odpowiedzieć na pytania, które ci zadamy.

— Postaram się...

Zarazem zaś spojrzała błagalnie na matkę, jakby chciała u niej szukać schronienia. Przytuliła się do matki. Gorczak zapytał:

— Dokąd udałaś się, wychodząc z Polanek?

— Najpierw do parku. Potem do lasu.

— I to już nie po raz pierwszy?

— Nie.

— I poco ci były takie wycieczki nocne?

— Bawiło mnie to.

— Coż to za przyjemność?

— Bo ja bardzo lubię bać się...

— Bać się? Czego?

— Wszystkiego. W nocy jest tak strasznie. Księżyc przeswieca przez gałęzie i rzuca takie upiorne blaski lub cienie... Tyle szmerów strasznych... To jakaś galaz się zlamie, to drzewa szumia tajemniczo, sowy i puszczyki luszczą tak niesamowicie, błędne ogniki latają, jak duchy...

— A wczoraj było jeszcze straszniej, niż zwykle, co?

Lusia szepnęła cichutko:

— O, tak...

— Dlaczego właściwie?

Lusia milczała...

— I gdzie to było tak strasznie?

— Przed leśniczówką.

Janina o mało nie zemdląta ze strachu. Ścisnęła Lusie tak kurczowo, jakby chciała zdusić w niej każde dalsze słowo. Lecz Gorczak teraz tem usilniej nalegał:

— Coś ty tam robiła o tej porze?

— Nic takiego. Bawiałam się. Bawiałam się, zabłądziłam w ciemnym borze... Jak to dawniej czytałam...

— I co cię tak straszliwie przeraziło?

— Jakby się ktoś klócił gwałtownie. Potem słysząc było jęki, wołania pomocy... Tak się tem przelekłam, że chyba zemdlalam, bo gdy się ocknęłam leżałam na mchu i już było cicho. Pobiegłam szybko do domu. Po drodze widziałam jakiegoś śpiącego człowieka. Inny znów chciał na mnie napaść. Jakis pies mnie się czepiał. Zabłądziłam naprawdę, ale ostatecznie jakoś trafiłam do domu i udało mi się niepostrzeżenie dostać do mojego pokoju. Więcej nic nie wiem...

— Wszystko? Nic nie zapomniałaś?

Nerwy Lusie dłużej nie wytrzymały. Przytuliła się jeszcze bardziej do matki, poczem nagle dziwnie zeszytniała... Odrzuciła głowę w tył...

I całe jej ciało zadrgało, wstrząsane nerwowymi, kurczowymi drgawkami...

Janina zaniósła ją do swego łóżka.

Przeraźliwe obawy szarpały sercem nieszczęsnej matki. Czy Lusie naprawdę więcej nic nie widziała? Znała spostrzegawczość córki, jej ostry wzrok i chęć przenikania wszystkich tajemnic. Czy powiedziała wszystko, co widziała?

Jeżeli tak — Janina byłaby uratowana. Może Lusie przybyła na miejsce chwilę po dokonaniu zabójstwa?

Ale jeżeli skłamała, jeżeli była obecna przy straszliwej scenie zabójstwa, jeżeli poznała matkę, co robić? Wtedy Janina widziała już tylko jedyne rozwiązanie tego tragicznie powikłanego węzła — śmierć.

W bezgranicznej rozpaczyci świtała jednakże Janinie isierka nadziei: Lusie tuliła się do niej tak czule, a czyżby tak postępowała, wiedząc, że matka jest morderczynią? Przeciwnie, przecież właśnie u matki szukała schronienia przed dręczącymi ją smorami.

A więc — kochała matkę wciąż jeszcze...

A więc — nie kłamie?

A więc — nie widziała?

Targana niepokojem, Janina wpatrywała się teraz w córkę, czekając na jej przebudzenie się, powrót do przytomności. Zależało jej na pierwszym spojrzeniu po otwarciu oczu. Wiedziała, że to pierwsze spojrzenie będzie najwymowniejsze i zdradzi najtajniejszą myśl... wyrazi albo przerażenie, albo dawną tkliwość...

I tu Lusie się obudziła...

Poznając zaś matkę, wyciągnęła ku niej ramiona... uśmiechnęła się i zawołała:

— Mamusiul... Mamusiul...

To wystarczyło Janinie, której nagle jakby spadł kamień z serca. Była nareszcie wolna od wszelkich wątpliwości. Z radością... wybuchnęła strumieniem łez...

Teraz mogła być spokojna, bo Lusie... nic nie widziała...

Władze sądowe już rozpoczęły dochodzenie w sprawie zabójstwa Wilewskiego. Narazie bez skutku. Ciało Wilewskiego przeniesiono do dworu bolestawskiego.

Cały dzień spędziła Helena przy zwłokach ojca na kłęczkach. Wszyscy domownicy w poszanowaniu dla jej bólu i żałoby cichutko usunęli się i zostawili ją samą...

O, gdyby wiedziiano, co się działo w jej duszy!... Przekonanaby się, że Helenka nie miała nawet siły modlić się...

Pożerały ją straszliwe wyrzuty sumienia. A poza tem przerażenie... Bo może policja wykryje, że o tej samej porze ktoś miał schadzkę w leśniczówce? I kto?

Nigdy, nigdy nie wybaczysz sobie, że dzięki swemu ichorostwu umożliwiła zamordowanie ojca, stała się poniekąd współniczką zbrodni...

Pod wieczór dopiero wyszła z pokoju żałoby...

Wszyscy rozstępowali się przed nią, usuwając jej się z drogi, wzruszeni jej bólem... Widzieli, że udała się w kierunku leśniczówki. Uznano to niejako za pożądaną pielgrzymkę do miejsca, gdzie ojciec wyzwał ducha. Tak też było w istocie. Odgadła to pierwsza — pokojówka Helenki Marysia, zapytała się więc:

— Może panience towarzyszyć? Boję się, że panienka z bólu... straci przytomność...

— Dziękuję, nie trzeba — odparła Helena.

Pomimo to Marysia śledziła ją bacznie...

Helenska przybyła na miejsce i rozejrzała się bacznie dookoła. Dopiero, gdy się przekonała, że nikogo nie ma i że nikt jej nie widzi, ostrożnie zbliżyła się do drzwi leśniczówki. Były zamknięte, ale nie na klucz. Otworzyła je i szybko weszła do wnętrza. Oszałamiała spojrzeniem przebiegła szybko cały salonik, jakby gorączkowo czegoś szukając... Nie ujrzała widocznie tego, czego szukała, zaczęła więc szybko przetrzącać wszystkie meble, wazy, schowki... Odsunęła otomanę, zaglądała pod dywan...

Nie znalazła śladu tego, co szukała, bo złamana i zgnębiona padła na fotel.

Trwała tak dłuższą chwilę, poczem z trudem zwlokła się z fotela i zataczając się, jak pijana, poszła z wolna do domu. Brnąc noślep przez gąszcz krzaków.

Była bledsza, niż kiedykolwiek, a bezkrwiste wargi powtarzały tragicznym belkotem:

— Jestem zgubiona... Jestem zgubiona!

Gdy wreszcie dowlókła się do domu, zamknęła się w swoim pokoju. I nie wychodziła już... aż do samego pogrzebu ojca... Ale gdy zeszła i stanęła za trumną, znów zemdląta. Niesposób było ją w takim stanie nawet wieść na cmentarz. Wszyscy serdecznie jej współczuli, a pokojówka Marysia aż spazmowała z żalosci...

Przez następne dwa dni też nie wychodziła z pokoju. Na trzeci dzień wreszcie zeszła na dół, wciąż jeszcze bleda, jak trup, ale już jakby nieco spokojniejsza. Marysia jedyna zauważyła, że tegoż wieczora Hel-

len poszła pieszo do najbliższej stacji kolejowej i wrzuciła tam pewien list...

Nazajutrz wśród szeregu osób, składających wizyty kondolencyjne, zamierzał znaleźć się również pewien wojskowy, ale ubrany po cywilnemu.

Był to Kazimierz Rolicz, ten sam porucznik artylerji, który przed kilkoma miesiącami oświadczył się Wilewskiemu o rękę Heleny.

Jak już wiemy, dostał odkosa. Wywarło to na nim wstrząsające wrażenie. Koledzy w pułku aż się dziwili, bo dochodziło do tego, że popełniał najgorsze błędy na służbie. Potem nagle, ku ogólnemu zdumieniu, nie tylko uspokoił się, ale nawet wydawał się jakiś wesoły i radosny. Trwało to kilka miesięcy. Aż tu od jakiego tygodnia nagle znów zmiana. Na gorsze. Stał się jeszcze smutniejszy, niż poprzednio. Tyle było teraz gorzkości w jego oczach, taki stał się zły i opryskliwy, że nawet ośmielił się stawiać hardo jednemu z przełożonych, za co został ukarany tygodniem aresztu domowego. Koledzy, współczując mu, starali się pocieszyć go, nawet nie wiedząc właściwie o co mu tym razem chodzi. Zbyszał ich milczeniem, nawet szorstkimi słowami, aby nie wtrącali się do niego i dali mu święty spokój. Stopniowo wszyscy odwracali się od niego.

Zbliżając się do Bolestowa tego sierpniowego popołudnia, był jawnie wzburzony.

Wyglądało na to, jakby się nie mógł zdecydować na zjawienie się we dworze bolestawskim, jakby się namyślał, cofał, nie śmiał wejść...

Kilkakrotnie chwycił za klamkę furty i znów odchodził. Czoło miał pokryte mnóstwem zmarszczek, a oczy spoglądały błędnie i niewyraźnie.

Co chwila też przeglądał, raz po raz go przeczytując, list, który wyjmował z kieszeni i chował zpowrotem. Zapytywał się sam siebie:

— Co ona chce ode mnie? Dlaczego chce ze mną mówić?

Wreszcie podał list na drobne kawałeczki, które wiatr natychmiast porwał, rozrzucając je po drzewach i krzakach okolicznych.

Wreszcie Rolicz pomyślał sobie:

— Może jestem jej potrzebny? Może jej grozi jakie niebezpieczeństwo? Lub może... namyśliła się... Zrozumiała, jak dalece okrutne były jej ostatnie słowa? Kto wie... Jeżeli nawet nie powie, że mnie kocha, jak dawniej, może przynajmniej poprosi, abym jej wybaczył, że mi sprawiła taki ból?

Helenska musiała widzieć przez okno, jak wchodził do parku. Sama mu bowiem otworzyła i szepnęła:

— Niech pan nie wchodzi. Proszę iść na rozdroże pod dębem. Zaraz tam przyjdę.

Wkrótce spotkali się na umówionym miejscu. Ukryli się w lesie. Helena rozejrzała się, czy nikt ich nie widzi, poczem szepnęła głosem, zduszonym przerażeniem:

— Moje listy? Pan je zabrał, prawda?

Spojrzał na nią, zdumiony, jakby nic a nie rozumiejąc. Zapanowało milczenie, podczas którego Helena pożerała go oczami.

Zapytała raz jeszcze, tłumiąc łkania:

— Moje listy, Kaziul! Co się stało z moimi listami?

— Jaki? Czyż nie oddałem ich pani wtedy w leśniczówce?

— Więc pan ich nie ma?

— Nic nie rozumiem. Zażądała ich pani ode mnie. Odniosłem je pani. I od tej chwili ich już nie mam. A co pani z nimi robiła?

— Właśnie, że nie wiem. Tak, teraz sobie przypominam... Miałam je w ręku... gdy nagle usłyszeliśmy te krzyki, jęki, walkę, ten cały straszliwy dramat... I co się wtedy stało? Nie mogę sobie przypomnieć... Musiały mi widocznie wypaść z ręki... Zapomniałam o nich i rzuciłam się do ucieczki, pędząc naoslep w śmiertelnej trwodze... Potem ta wieść o śmierci ojca tak mnie przejęła, że do wieczora byłam jakby w omamieniu... Wieczorem dopiero nagle sobie przypomniałam, że tam przecież musiały się zostać moje listy... i przecież mogły być znalezione przez władze... A jeśli tak, jaka hańba!... Ale to chyba tak nie jest... Domyślałam się, Kaziul! Chcesz się zemścić nade mną za to, że sprawiłam ci ból... i schowałeś listy... Przyznaj się... Jestem przekonana, że je posiadasz... Inaczej wcale być nie może...

— Ależ, przysięgam ci, Helenko...

— O, Jezu... Przysięgasz? Przysięgasz?

— Doprawdy to ciekawe, co z nimi się stało...

— Nieścisły, nie wiem...

— Wracałaś jeszcze do leśniczówki?

— Tak...

— I nic nie znalazłaś?

Dalszy ciąg nastąpi.

Awantury w świecie żebraków

Dookoła dolarowego spadku byłego „wspólnika”

Wczoraj w południe liczni przechodnie na ul. Elektoralnej byli świadkami dość osobliwego zjawiska. Pod murem stał żebrak z wyciągniętą ręką. Wtem zbliżył się do niego elegancko ubrany mężczyzna i podniesionym głosem zaczął z nim prowadzić rozmowę.

W pewnej chwili przybył rzucił się na żebraka i, wydarłszy mu kłó-z reki, zaczął nim okładać swą ofiarę po głowie. Żebrak również nie pozostał dłużny, walcząc rozpaczliwie z na nastnikiem i wzywając jednocześnie pomocy. Dopiero policjant położył kres bólowi, odprawiając niezwykłą parę do komisariatu.

Wyżej opisany epizod stanowi tylko fragment ciągłych bójek i wzajemnych napadów, jakie dają się ostatnio zauważyć wśród warszawskich żebraków. Tło tego fermentu jest następujące:

Na początku września b. r. pewien bank w Warszawie otrzymał przekaz z Chicago na 840 dolarów dla niejakiego Stanisława Wrzostka. Była to część spadku, zapisana na rzecz Wrzostka w testamentie przez obywatela amerykańskiego, Piotra Dolgousowa, który zmarł w Chicago w lutym r. b.

Okazało się jednak, że Wrzostek już nie żyje od ośmiu lat. Pretensje do przekazu zgłosiła jego siostra, Helena Dobrzańska, współwłaścicielka magiu.

Prawnie pretensje jej były niesporne i zapewne też Dobrzańska otrzymałaby wkrótce owe 840 dolarów, gdyby nie pewien fatalny zbieg okoliczności.

Do mieszkania D. przychodził raz na tydzień pewien żebrak, któremu poczciwa kobiecina dawała resztki obiadu. Żebrak ten dowiedział się o szczęściu, jakie spotkało D. i o fakcie tym zawiadomił swoich kamratów.

I oto nazajutrz z samego rana zgłasza się do Dobrzańskiej delegacja żebraków, która domaga się, by zaraz po podjęciu w banku przekazu, wypłacono im 800 dolarów.

Widocznie, że pretensje żebraków miały jakąś podstawę, skoro Dobrzańska zaczęła z nimi pertraktować, pragnąc zdobyć dla siebie większą część przekazu. Ze „pertraktacji” to nie zawsze były prowadzone w duchu wersalskim, tego najlepszy dowód wczorajszy wypadek na Elektoralnej, o czym pisaliśmy w wstępie.

Elegancko ubranym mężczyzną, który pierwszy zaczął żebraka i stoczył z nim następnie bójkę, był to syn Dobrzańskiej, 27-letni Wincenty, z zawodu elektrotechnik.

Ale również i pośród samych żebraków, zanim jeszcze ustalono sumę, jaką mają oni otrzymać od D., rozpoczął się ferment na tle podziału pieniędzy, co też nadmieniliśmy już poprzednio.

Ażby zrozumieć całą tę zagmatwaną historię musimy cofnąć się o wiele lat wstecz. By-

ło to w roku 1904. W Instytucjach dobroczynnych dobrze był wtedy znany młody żebrak imieniem Stanisław Wrzostek. Człowiek ten miał wrodzone zdolności przypodobania się i wkradania w zaufanie. Był on częstym gościem w domach arystokratów warszawskich, gdzie obdarowywano go odzieżą i pieniędźmi.

Był to typ „szczęśliwego nędzarza”, który dzięki sprytowi i wrodzonej inteligencji mógłby nawet w swoim łachu dorobić się niezłej fortuny. Cóż, kiedy Wrzostek miał wspólnika, i to wspólnika bardzo wymagającego.

Wspólnikiem tym był... rewirowy 3 okręgu, Piotr Dolgousow. Dolgousow był to okaz skończoności lajdaka i degenerata. Nie miał on żadnych skrupułów moralnych i był prawdziwym utrapieniem dla całej swej dzielnicy, gdzie po i różne mi pozorami wyludzał pieniądze i brał łapówki. Swoją drogą, Wrzostek miał pono jakąś „mokrą” robotę na sumieniu, o czym wiedział Dolgousow.

To też zdeprawowany rewir-

wy uprawiał szantaż na osobie żebraka, grożąc mu każdej chwili więzieniem. Jeśli ten nie będzie się dzielił z nim „zarobkiem”. O fakcie tym wiedzieli dobrze kamraci Wrzostka.

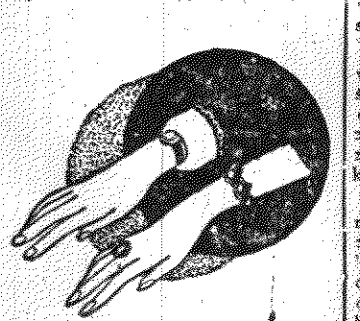
W 1905 roku, kiedy w b. zarborze rosyjskim rozpoczęła się ruchawka, Dolgousow, w obawie przed aktami teroru ze strony rewolucjonistów, zbiegł z Warszawy, najpierw do Odessy, a stamtąd do Ameryki.

W Ameryce b. rewirowy i mał się niezbyt czystych interesów. Ostatnio przed śmiercią należał do bandy przemytników alkoholu. Sporządzając testament, przypomniał sobie o dawnym „wspólniku” i, nie wiedząc że ten w międzyczasie już zmarł, zapisał mu 840 dolarów „dla uspokojenia sumienia”.

Tak więc w świecie żebraków wre. Wrzostek i Dolgousow są teraz na ustach wszystkich. Przy tej sposobności starsza generacja wspomina stare, dobre czasy i z rozrzewnieniem wywołuje w pamięci postacie dawno zmarłych współtowarzyszy.

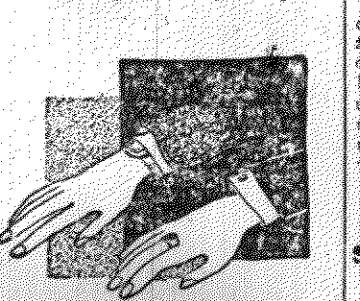
Zwróć uwagę na ręce

Ręka — to niełatwo passport człowieka. Nie mówię w tej chwili ani o pięknym kształcie, ani o rasowości dłoni, gdyż nawet bardzo ładne ręce, wskutek pracy lub np. odmrożeń, czy artretyzmu zniekształcają się i tracą charakter.



zyczną formę. Mówię o czem innym, o utrzymaniu rąk i o ich ozdabianiu.

Pierwszym bezwzględnie warunkiem aby ręka wywierała dodatnie wrażenie jest jej czystość. Czystość rąk jest nieodzowna. Cóż bowiem można sobie pomyśleć o człowieku z brudnymi rękoma (oczywiście za wyjątkiem tych chwil, gdy zajmujemy się „jakąś brudną pracą”). Na pewno od razu wszyscy będą widzieli, że po pierwsze jest to człowiek, który nie ma zamiłowania do czystości, a po drugie, że



jest poprostu źle wychowany. Jeśli nie że się pojawiać w towarzystwie i, podawac nieumyjącego dłoń.

Zarówno ze względów higienicznych, jak i towarzyskich i estetycznych, ręce należy myć jak najczęściej.

Jeśli ktoś posiada b. delikatną i wrażliwą skórę, którą drażniłoby zbyt częste

mycie, należy od czasu do czasu wstrzymać po umyciu nieco jakiegokolwiek kremu.

Przy myciu rąk należy zwrócić również uwagę i na czystość paznokci, po winny być one starannie oczyszczone szczytówką.

Aby ręka wyglądała porządnie i sprawiała estetyczne wrażenie należy poświęcić nieco czasu pielęgnacji paznokci. W tym wypadku najwłaściwszym zabiegiem będzie porządne obcięcie paznokci i usunięcie zarastającej ich skórki.

Sposób obcinania paznokci bywa różny. Zasadniczo najlepiej wyglądać paznokcie obcięte owalnie, niezbyt krótko i niebyt długo. Za krótkie paznokcie wyglądałyby nieładnie, chyba, że tego wymaga praca, a zbyt długie robią zbyt nieładne wrażenie i mogą poprostu przeszkadzać w pracy.

Jeśli Pani ma zwyczaj używania lakieru do paznokci, powinna używać koloru b. jasnego, a wystrzec się lakieru czerwonego. Dla Panów jedynym dopuszczalnym lakierem jest biały.

Spójrzmy teraz na te dwie ręce kobiece. Ręka bez pierścienia, to staranie a bezpretensjonalnie utrzymana ręka Pani pracującej. Druga — Pani, która wybiera się na zabawę. Wymanicurowana i ozdobiona biżuterią.

Paniowie nie noszą zasadniczo pierścionków. Jest to w złym tonie. Chyba że Pani posiada sygnet — i wtedy wkłada go wieczorem, do wieczorowego ubrania. Wieczorem również — może używać ozdobnych spinek, co podnosi piękno ręki. W dzień i przy pracy jedyną biżuterią na ręce Pani może być zegarek w bransoletce.

M.

Tragiczne ofiary

afery kokainowej we Francji

Policja angielska wśród przybywających do Anglii wypatrzyła znanego angielskiego arystokratę, nazwiskiem Clarence, byłego wychowanka kolegium w Eton, od kilku lat mieszkającego na południu Francji.

Clarence został bowiem generalnym dostawcą kokainy do Anglii, a w ostatnich czasach szereg tragicznych wypadków wśród klientów Clarence'a spowodowały, że osoba arystokraty zajęła się policja francuska.

Clarence zorganizował sieć pośredników, a do Anglii wysyłał zakazany towar samolotami pewnego towarzystwa lotniczego. Centrala, z której Clarence otrzymuje kokainę, znajduje się w Konstantynopolu. Przywożą go pewna księżna i obywatel jednej z republik południowo-amerykańskich.

Księżna jest stałą mieszkanką Paryża. Posiada w bogatej dzielnicy wspaniały apartament, w którym zbierały się ofiary strasznego nalogu. Bywał też

tu stałym gościem Clarence, który osobiście czuwał nad przedsięwzięciem zatrucia ludzi.

Wśród gości księżniczki były osoby wysoko postawione i dzięki temu policja nie zaglądała do jej apartamentów. W ostatnich jednak tygodniach wypadki zmusiły władze do czynnego wystąpienia.

Pewnego wieczoru z okna apartamentu księżnej wyskoczył w przystępie szału narkotycznego jakiś młodziak i poniósł śmierć. Następnego dnia inny gość księżnej, zatruty kokainą, wpadł w szal i rzucił się z nożem w rękę na towarzyszy. W parę dni później inni zdemolowali salon. Ten łańcuch potworności powiększyło zabójstwo młodej dziewczyny i nowe samobójstwo.

Clarence zniknął z widowni. Francuska policja poszukuje go bezskutecznie, a angielska czuwa, by nie przedostał się do Anglii.

Wspaniałe samoloty pasażerskie

Najnowsze samoloty amerykańskie dla ruchu pasażerskiego, to wspaniałe Boeing. Cafe metalowe, o dwu bliźniaczych motorach po 550 koni mech. Jednopłatowce te są obliczone na szybkość przeciętną 240 km/godz. Takiej szybkości w ruchu pasażerskim jeszcze nie było. Pozwoli ona odbyć podróż New York — San Francisco

co w ciągu 23 godzin, zamiast dotychczasowych 28.

Obsługę stanowią dwaj piloci. Płatowiec zabiera 10 pasażerów, oraz ich bagaż i 200 kilo poczty.

Szybkość wznoszenia się — 300 mtr./min. Amerykańskie linie lotnicze zamówiły 60 takich samolotów.

Świejące krawędzie chodników

Ponieważ często się zdarza, że w nocy kierowca samochodowy wjeżdża na chodnik, gdyż nie widzi ściśle jego granicy, przeto pewien konstruktor, tytułem próby, zastosował na kilku ciemniejszych ulicach Chi-

cago małe reflektorki wmontowane w krawędź chodnika. Są one tak ustawione, że światła samochodów odbijają się w nich i powodują świecenie całej krawędzi chodnika. Podobno, że rezultat próby był pomyślny.

Sprzedał własną żonę

Konstancja (Rumunia) — (tel. wł.). W czasie wielkiej oblawy, zorganizowanej przez policję, aresztowano oddawna poszukiwanego handlarza żywym towarem i mordercę, Dinu Pantelimonu.

Jak ustalilo dochodzenie, Pantelimon przed 18-tu miesiącami poślubił w Paryżu córkę zamożnego mieszczanina, 22-letnią Marię Dimitrescu. Bezpośrednio po ucieczce weselnej małżonkowie wyjechali w podróż poślubną.

Po przyjeździe do Konstancji, zamieszkali w eleganckim hotelu. Zmęczona trudami podróży, Maria udała się na spoczynek, a tymczasem Pantelimon, pod pretekstem załatwienia wizy, ułotnił się. Ustalono, że spotkał się on w knajpie ze swymi kom-

panami, należącymi do międzynarodowej szajki handlarzy żywym towarem. Otrzymałszy sąt zapłatę za przywiezienie „świeżego towaru” zbrodniarz unikł.

Wieczorem do wspomnianego hotelu, którego właściciel również należał do szajki, przyszedł handlarz w towarzystwie 5-ciu bogatych erotomanów, żądnych zawarcia „znajomości” z piękną Marią. Zapasowym kluczem otworzono pokój, gdzie spała Maria i, nim młoda mężatka zorientowała się, została sterylowana, a następnie 5-ciu lotrów dokonało na niej gwałtu.

Po 5-ciu dniach, w ciągu których nieszczęśliwa Maria musiała przyjmować gości, udało się jej zbiec. Wróciła do Paryża, ale dreczona swą hanbą, nie poszła do domu, zawiadamiając tylko rodzinę o swem nieszczęściu.

W 2 miesiące po opisanych wyżej wypadkach w domu rodziców Marii zjawił się Pantelimon! Zachowywał się bezczelnie i żądał, by żona wróciła do niego! Na tem tle między bratem Marii a zbrodniarzem doszło do ostrej wymiany zdań. Pantelimon, widząc, że został zdemaskowany, dobył rewolweru i 2-ma strzałami zabił najstarszego brata Marii. Dokonałszy morderstwa, handlarz - morderca zbiegł.

I oto dopiero w 18-cie miesiący później udało się w czasie oblawy schwycić go i osadzić w więzieniu.

Sensacyjna praktyczna nowość

ONDULACYJNY

GRZEBIEN stwarzający podwójnie falistą ondulację



Ondukuje krótkie i długie włosy, bez karbowek, szpilek, lub innych pomocniczych środków, lecz naturalną drogą, przez zwykłe czesanie.



Solidny i trwały, służyć może kilka lat. Niezbędny dla pań i panów. Dużo zaoszczędzić, nie wydając na fryzjera, mając przytem zawsze ładnie ondulowane włosy. Wysyłamy za załączeniem pocztowym. Prosimy zamawiać zaraz.

„KADEWU” ŁÓDŹ, Skrz. poczt. 405. Oddz. 107



Nowa sensacja na Marszałkowskiej 139 zeg. z wiecz. szkłem kiesz. 5 let. gwar. 3 95 lepszy gat. 4 95. Kryty ankieł z 3-ma kop. 11.50 na rękę dam. lub męsk. 5.50, 7.50, 11, 12, 14. Budzik od 8.50. Wysyłamy za załączeniem poczt. Fabr. „Remontoir” Warszawa, Marszałkowska 139

Wszystkim krewnym, przyjaciółom i znajomym, którzy oddali ostatnią przysługę S. P.

Antoninie Matuszewskiej

Matce Sybiraków, w odprowadzeniu jej zwłok na cmentarz, serdeczne podziękowanie składa

RODZINA

Częstochowa, w listopadzie 1932 r.

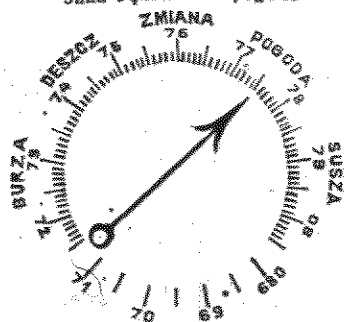
LISTOPAD

13

Niedziela

Dziś: Stanisława
Jutro: JózefataWsch. słońca g. 6 m. 52
Zach. słońca g. 15 m. 47

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

Nabożeństwo dla ewangelików

W niedzielę dnia 13-XI r. b. odbędzie się w kościele Ewangelickim nabożeństwo dla Ewang.-Kalwinów o godz. 10.30 w języku polskim.

s. t. p.

Terencjusz O'Brien de Lacy

Tracąc w śp. p. pułk. emer. Terencjuszu O'Brien de Lacy prawdziwego przyjaciela, który okazał wiele zrozumienia, połączonego z najlepszymi zamiarami, zmierzającymi do ulżenia doli urzędniczej, Zarząd Stowarzyszenia Urz. Państw. w Grodnie w imieniu własnym i wszystkich urzędników składa tą drogą najszczerze wyrazy ubolewania z powodu nieoczekiwanego zgonu Denata.

Cześć Jego pamięci.

Zarząd Stow. Urz. Państw. w Grodnie.

Dźwiękowiec

Pocztowa 4

Polonia

Ulubienica grodzieńskich kinomanów, najsłynniejsza tragiczna filmowa

NORMA SHEARER

w arcydziele dźwiękowym pod tytułem

Wolne DuszeFilm ten triumfalnie przeszedł przez wszystkie ekrany. Udziel białej: wielki LIONEL BARRYMORE i G. GABLE. poczt. seansy: 18¹⁵, 20¹⁵, 22¹⁵ wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec

Dominikańska 26

Apollo**DZIESIĘCIU****z Pawlaka**

bohatera epopeja z walki narodu 1906 r. w r. g. Adam Brodzisz, Zofia Batoryńska, K. Lubieńska, Bog. Samborski i Józef Węgrzyn. wstęp 49 groszy

Kino PALACE

Orzeszkow. 13

Dram. na tle stosunków społecznych w dobie inflacyjnej **Dama pod maską**

w rol. gl. Dita PARLO A. Marchal i Włodzimierz Gajdarow wstęp 49 gr.

Seansy o g. 6, 8, i 10¹⁵**Popierajcie L.O.P.P.****Przed procesem w Warszawie o sprawach grodzieńskich**

W swoim czasie (w maju br.) głośnym stało się wystąpienie „Robotnika” przeciwko obecnemu prezydentowi m. Grodna p. de Lacy'emu przez zamieszczenie notatki, w której autor podnosi przeciwko prezydentowi szereg zarzutów z przeszłości (kwestja ustosunkowania się p. de Lacy'ego do jęz. polskiego przed wojną) i obecnej działalności na stanowisku prezydenta m. Grodna jak „tolerowanie poborców rynekowych i sekwestratorów dopuszczających się karygodnych czynów” i t. p.

P. prezydent potraktował za-

rzuty jako zniesławienie i skierował sprawę na drogę sądową.

Od m. maja sprawa o tyle posunęła się naprzód, że niebawem w Warszawskim Sądzie Okr. zostanie sprawa rozpatrzona.

Sprawa w Grodnie budzi zrozumiałe zainteresowanie, tembardziej że redakcja „Robotnika” wzywa świadków przejawnie z Grodna i okolicy (około 26).

Nie przesadzając wyroku możemy jedynie zaznaczyć, że podamy go w swoim czasie.

Ostrożność nigdy nie zaszkodzi

Jeden z naczelników wydziału magistratu m. Grodna zarządził splantowanie, oczyszczenie i uporządkowanie terenu na swej własnej posesji. Rzeczu zupełnie chwalebna i jedynie korzystnie świadczy o zmyśle gospodarczym właściciela.

Z drugiej strony zarządzenie takie pociąga za sobą koszty, na które nie może sobie pozwolić „biedny” właściciel nieruchomości w Grodnie tak głośno wołający o swem katastrofalnym położeniu, nie może również pozwolić sobie wyższy urzędnik magistracki, gdy kasa jego „głodowe” pensje wypłaca ze znacznym opóźnieniem (sądzimy, że różnicę w wypłacie wyższym, czy niższym urzędnikom niema).

Pomimo pozornych trudności uporządkowanie posesji w szybkim tempie zostało doprowadzone do świetnego wprost stanu.

Zjawia się pytanie: jak do tego doszło?

O ile zdołaliśmy się zorientować sprawa została dosyć zgrabnie pomyślana. Wykorzystano robotników zatrudnionych na robotach publicznych przy regulacji brzegów Niemna koło Koloży. Pomyślano nawet o uzasadnieniu takiego pociągnięcia, więc: prace dookoła brzegów wymagały piasku—p. naczelnik zaofiarował łaskawie ze swej posesji i „zasadniczo” sprawa przedstawia się jasno. Co innego, że praktyczność przeprowadzenia takiej kombinacji jest trudna i sporo możliwości nadużycia robotników zatrudnionych z funduszu publicznych.

Jak w rzeczywistości sprawa się przedstawia, sądzimy, że ustala to władze miejskie.

Ze swej strony dowiadujemy się, że inżynier miejski wstrzymał dalsze inwestycje w omawianej posesji, bez względu na... wygodę swego zwierzchnika.

Tego jeszcze w Grodnie nie było

Do liczby ulic upośledzonych przybywa jeszcze jedna.

Przyszła kolej na ul. Wileńską. Mniej więcej około domu Nr 17 wskutek jakichś bliżej nieokreślonych katastrof powstała ogromna jama na jezoni i tak pozostała jakby to było wytyczone w planie regulacji miasta. Jeżeli dodać, że jest to ulica prawie zupełnie ciemna nie trudno sobie wyobrazić jakie skutki może to skandaliczne niedbalstwo wywołać.

Dziwna rzecz. Niechlujna

część mieszkańców tej ulicy korzysta z tej „dogodności” i w urwisku znajduje dobre pomieszczenie na różne odpadki. Ul. Wileńska biegnie właściwie w śródmieściu i to właśnie jest najciekawsze że dotychczas panujące tam porządku nie zainteresowały nikogo kłemu piecza nad porządkami miasta jest powierzona.

Jeżeliby taki wypadek zaszedł na Koloży, możeby prędzej temu zaradzano...

Jeszcze o obchodzie rocznicy Niepodległości

Z braku miejsca nie mogliśmy całkowicie wyliczyć wszystkich imprez jakie staramiennymi poszczególnymi instytucjami zostały urządzone dla uczczenia rocznicy Niepodległości.

W Domu Żołnierza odbyło się przedstawienie dla podoficerów i urzędników D. O. K. III. W więzieniu odbyła się akademja dla więźniów. Przemawiał p. dyr. Adler. Więźniowie odegrali farsę p. t. „Chrapanie z rozkazu”.

Niemniej uroczyste obchodzone 14 Rocznicę w szkołach, że wspomnimy o akademji w państwowym gimnazjum że-

skiem, której bogaty program zawierał 13 punktów.

Na wyróżnienie zasługują obrazy: Raclawice, Zesłanie uczni wileńskich, Mały Bohater, „Września”, Konopnickiej. Akademię pomyślano bardzo udatnie realizując myśl przewodnią „Jak dzieci polskie umiały kochać Ojczyznę, i jak ją teraz kochać powinny”.

Na podkreślenie zasługuje akademja w Państw. Fabryce Tytoniowej urządzona staraniem dyrekcji fabryki dla pracowników tytoniowych, siłami własnymi m. in. własna orkiestra i własny chór.

„Światowid”

Pocz. punktualnie g. 6.15, 8 i 10.

Grodno, Brygidzka 2

Dziś początek o godz. 8.30

Ernesta Lubitscha oparty na rzeczywistych wydarzeniach pt.

Człowiek którego zabiłem

w rol. gl. Nancy Carroll, Philips Holmes i L. Barrymore

Film, który zdumiewa kreacjami aktorskimi

Film, który bezwzględnie musicie zobaczyć!

Przemysłnictwo sacharyny**ZE SPORTU.**

Gdy odbywała się defilada z okazji święta niepodległości w Grodnie, kierownik brygady lotnej kontroli p. Józef Arciszewski przy ul. Nazaretańskiej zatrzymał podejrzanego osobnika z workiem na plecach. W worku okazało się 25 kg. sacharyny. Przenoszącego sacharynę St. Stańczuka pociągnięto do odpowiedzialności za przemyt sacharyny. Sacharynę skonfiskowano.

Mieć 20 zł. i pozwolić sobie skrócić?

Nie każdy dziś ma w kieszeni 20 zł., a jeżeli kto ma to nie pozwoli, żeby mu było kto wyciągnąć.

Zupełnie przeciwnie rzecz się miała z p. Zielińska Anna (Niecała 6) bo właśnie miała w kieszeni 20 zł. i pozwoliła, że jakaś złodziejka wyciągnęła jej z kieszeni. Podejrzała o kradzież jakąś Leokadę, lecz trudno ustalić kto właściwie skradł, a łatwiej bezwzględnie było uważać by nie skradła.

Złodzieje zabierają się do roboty

Nie do bylejakiej roboty zabierają się złodzieje, bynajmniej nie do złodziejskiej, lecz uczciwego rzemiosła.

Świadczy o tem fakt kradzieży narzędzi ciesielskich wartości 50 zł. z warsztatu Niedźwiedzia Jana przy ul. „Prochowej” 3. Czekajmy wobec tego aż otworzy się nowy warsztat „złodziejsko-ciesielski”...

Kto zgubił buty?

W II Komisariacie znajduje się do odbioru jedna para pantofli męskich, złotych, ze skarpetkami pozostawionych przez nieznana osobę pod mostem kolejowym. Prawy właściciel może się zgłosić po odbiór w godzinach urzędowych.

Swetry, pulowery, pończochy, skarpetki, szale i t. d.

w dużym wyborze są na składzie Firmy

Józef Miko

11x GRODNO, Dominikańska 19

Przesyłki żywnościowe do krewnych waszych w Rosji bezpośrednio przez pocztę w Grodnie

Kupujecie sami produkty, sami sporządzacie paczkę i osobście przesyłacie przez pocztę miejscową do waszych krewnych w Rosji, którzy otrzymają całą przysyłkę bez żadnych dopłat. Wszelkich informacji udziela adm. „Grodner Moment” Hoovera 1, tel. 198.

5-5

Z poważaniem J. Abramski.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.6.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580), 1 Urząd Skarbowy w Grodnie podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 14 listopada 1932 r. o godz. 10 rano na Siennym Rynku przy ul. Bonifratskiej celem uregulowania zaległych należności Magistratu m. Grodna zobowiązanego Fajnsoda Michela odbędzie się sprzedaż z licytacji auta ciężarowego.

1 Urząd Skarbowy w Grodnie.

Chrześcijański Zakład Krawiecki
ubiorów damskich, męskich i wojskowych
WŁ. WIERZEJSKIEGO
w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej Nr. 19

Ceny niższe

Upierzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się.

—3

Mecz bokserki

Wreszcie po długich zwłokach i odwoływaniach już zdecydowanie w dniu dzisiejszym odbędzie się mecz bokserki Wilno - Grodno w Teatrze Miejskim o godz. 13.

Wilno reprezentuje K. S. „Pogoń”, Grodno kluby „Cresovia” i „Makabi”

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4-ej popołudniu po cenach niższych „Zemsta” Fredry w reż. dyr. Opalińskiego.

Wiecz. godz. 8 m. 15 znakomita kom. Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane”. Ceny miejsc niższe.

We wtorek premiera świetnej sztuki D. Niecodemiego „Cień” w reż. dyr. J. Krokowskiego.

Anons: Już wkrótce ujrzemy w kinie ŚWIATOWID

Pełną humbru komed. francuską

N O C W GRAND HOTELU

z JUZY VERNON

i komikiem A. BERNARD.

Krawiec męski**Michał Baranowski**

powrócił do Grodna i wznowił przyjęcie obustalunków na roboty krawieckie, męskie z materiałów własnych i powierzonych. Robota solidna. Ceny konkurencyjne.

ul. Brygidzka 7 m. 5.

vis-a-vis Kina Światowid.

Za gotówkę 15% rabatu

SKLEP RADJOWY**„Linnik”**

Dominikańska 1, tel. 195

na raty poleca na raty

za 190 zł.

3-lamp. (Philips'a)

odbiornik radjowy,

z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterią anodową i sprzętem antenowym

na 19 miesięcy**po 10 zł.**

x15

Za gotówkę 15% rabatu

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Smiego Nr. 6.

Redaktor przewiduje od 15-18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i samiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w Administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za pierwsze milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. Za pozostających pracy ogłoszenia z 20 słów i zloty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Roddiko.

Druk. Oleński i Redko Grodno Rydz-Smiego 9.